



Misje Saleszjańskie



ROK JUBILEUSZOWY

40 lat SOM

A jaka jest Twoja misja?

RELACJA Z UROCZYSTOŚCI

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego

S. Bernadetta Rusin FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Skład graficzny

Krzysztof Karpiński

Współpracują

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

40 lat minęło... kolejne przed nami
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Cała piękna jesteś, Maryjo
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-9

Relacja z 40-lecia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy
Magdalena Torbiczuk, Iwona Błędowska

10-11

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Formacja 2020-2021
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

12-19

Prosto z misji

Dzielić szczęście z innymi
W Kambodży i w argentyńskiej Patagonii
S. Beata Bienias FMA

20-24

Adopcja na Odległość

List z adopcji. Mafinga – Tanzania
Ks. Luis Neville SDB
opr. Renata Piotrowska, Izabela Paszke

25

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych ADMA

Maryja – Królowa nieba i ziemi
Ks. Adam Wtulich SDB

26-27

Projekty misyjne

28-30

Duchowość salezjańska

Światło ubogich
Bł. Piotr Jerzy Frassati
S. Bernadetta Rusin FMA

31

Ogłoszenia



40 lat minęło...

KOLEJNE PRZED NAMI



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

z całego serca dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do uroczystych obchodów jubileuszu 40-lecia naszego ośrodka. Kto mógł, świętował z nami na miejscu, inni łączyli się za pośrednictwem transmisji w internecie. Całość została zapisana i jest nadal możliwa do obejrzenia na naszym kanale, jaki prowadzimy na YouTube. Można to przeżyć jeszcze raz.

Najważniejsze jest jednak, że **uwielbiliśmy Boga za wielkie rzeczy, jakie nam uczynił**. Choć na początku działalności ośrodka byliśmy szczególnie związani z Zambią, to dziś pomoc dociera na cały świat. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu wielu tysięcy ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętny los drugiego człowieka. Cieszy również fakt, że tak wielu misjonarzy i misjonek oraz wolontariuszy misyjnych mogło fizycznie uczestniczyć w naszym spotkaniu. Wszystkim za wszystko serdeczne Bóg zapłać!

Drodzy, okres wakacyjny to również czas zmian personalnych w naszych wspólnotach zakonnych. **Słowo podziękowania kieruję w stronę ks. Tomasza Łukasza**, który pełnił funkcję zastępcy dyrektora SOM oraz był odpowiedzialny za roczną formację Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco, jak i za animację misyjną. Po kilkuletnim pobycie w Polsce i podreperowaniu zdrowia ks. Tomasz wraca na misje na Madagaskar.



Kolejne słowo podziękowania kieruję w stronę s. Bernadetty Rusin, która odpowiadała za redakcję niniejszego czasopiśma. Decyzją swojej przełożonej zakonnej została skierowana do pracy w innym miejscu. Odchodzącym życzę otwartości na natchnienia Ducha Świętego wobec nowych wyzwań.

Lata mijają, osoby się zmieniają, ale nasza działalność trwa. Bo misje trwają. Są one wyrazem troski Boga o człowieka. Panu Bogu zależy na nas, a najbardziej zależy Mu na naszym zbawieniu. Dlatego posługuje się ludźmi, którzy udają się w Jego imię z misją głoszenia Ewangelii na całym świecie. Wspierajmy ich naszą modlitwą i bądźmy razem przez kolejne 40 lat albo i dłużej. Niech duch misyjny w nas nie gaśnie! Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski

W świecie, który widzi światło,
ale wciąż znajduje się
w tunelu bolesnych lęków,
nasza modlitwa do Niej,
do Matki, nabiera pełnego sensu.

Jeśli przyjrzymy się
uważnie obliczu Maryi,
odkryjemy nie tylko jego piękno,
ale także **miłość**,
która płynie z Jej oczu.



Cała piękna jesteś, **MARYJO**

Maryja z Nazaretu, Matka Jezusa Chrystusa i nasza Matka, to najpiękniejszy Kwiat, jaki dał nam Bóg. Ks. Bosko i jego chłopcy wypełniali maj – miesiąc Jej poświęcony, różnymi wzruszającymi maryjnymi nabożeństwami i zwyczajami. Jeszcze dzisiaj odczuwa się silne pragnienie śpiewania starych pieśni maryjnych, które poetycko opisują nie tylko piękno Matki Bożej, ale ostatecznie nasze własne piękno.

Jak Ks. Bosko widział obraz Maryi Wspomożycielki, który miał się znaleźć w turyńskim sanktuarium? Przez wiele dni starał się przekazać malarzowi to wszystko, co chciał widzieć na tym obrazie. Musiał jednak zrezygnować z ogromnych wymiarów, jakie zaplanował. Malarz, Lorenzone, pracował nad obrazem około trzech lat. Udało mu się nadać obliczu Maryi Wspomożycielki macierzyński i bardzo łagodny wyraz. Świadek z tego okresu zeznaje: „Pewnego dnia wszedłem do pracowni, aby zobaczyć obraz. Lorenzone stał na drabinie, wykonując ostatnie pociągnięcia pędzlem. Nie za-

reagował na hałas, spowodowany moim wejściem i kontynuował swoją pracę. Następnie zszedł i zaczął oglądać obraz. Nagle zdał sobie sprawę z mojej obecności, wziął mnie pod ramię i zaprowadził do bardziej oświetlonego miejsca: «Proszę spojrzeć, jak jest piękna! To nie jest moje dzieło, o nie. To nie ja maluję. Jest inna ręka, która prowadzi moją. Proszę powiedzieć Ks. Bosko, że obraz będzie bardzo piękny»”. Kiedy obraz został przeniesiony do sanktuarium i umieszczony na swoim miejscu, Lorenzone upadł na kolana i zaczął płakać jak dziecko.

Bóg uczynił świat nie tylko dobrym, ale także pięknym. Piękno, które podziwiamy w licznych figurach i obrazach Madonny, odzwierciedla piękno stworzenia. (...) Wychodząc od tego piękna, możemy powracać do jakże często twardej rzeczywistości naszego świata, nie będąc przez nią uwarunkowanym.

W czasie ostatnich lat, kiedy odwiedzałem Rodziną Salezjańską na całym świecie, mogłem się przekonać, że serca ludzi stawały się głęboko ludzkie i szczególnie wrażliwe, gdy chodziło o odczucie obecności Matki Niebieskiej. Mogłem odwiedzić i doświadczyć świadectwa wiary w licznych sanktuariach maryjnych. Przychodzi mi na myśl m.in. Matka Boża Fatimska z Portugalii, Matka Boża z Guadalupe w Meksyku, „Nossa Senhora Aparecida” w Brazylii, Matka Boża z Lujan w Argentynie, Matka Boża z Loreto we Włoszech, „Czarna Madonna” z Częstochowy.



Byłem pod wrażeniem modlitwy tysięcy ludzi, których dane mi było spotkać, z ich historiami życia, ich łzami, wdzięcznością za otrzymane łaski. To mówi mi o tajemnicy Bożej. Dzieje się coś bardzo wielkiego, jeśli po ponad dwóch tysiącach lat historii ludzkości nadal odczuwamy, że Ona jest dla nas dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek „Matką”.

Piszę «katedra» w brazylijskiej dżungli w cudzy-
słowie, ponieważ w tym rejonie, gdzie żyje większość
ludu Boi-Bororo, z którymi my, salezianie, dzielimy
życie od wielu dziesięcioleci, nie było żadnej katedry
z kamienia ani nawet z drewna, ale doświadczyłem
wielkich wzruszeń, widząc, jak ludzie śpiewali na
cześć Dziewicy Maryi, Matki, Wspomożycielki. Sły-
szałem piękne pieśni w ich języku; pieśni, które za-
chwyciły naszego ukochanego Ks. Bosko w jego snach
misyjnych. Być może były to te same pieśni, które
usłyszał w swoich snach... **W tych chwilach byłem
świadomy tego, co także wielu z nas wie i od-
czuwa. Na polu wiary, gdzie tak wielu ludzi stoi
daleko lub nie wie, jaką drogą iść, Ona, Matka,
nadal jest bezpiecznym szlakiem, otwartymi
drzwiami, przewodnikiem dla naszych kroków.**

Ks. Bosko był geniuszem pe-
dagogiki konkretnego, uczynienia
życia, pomimo jego surowości
i wymagań, stałym powodem do
radości i nadziei, dając odczuć
swoim podopiecznym – z których
wielu było sierotami – że Jezus jest
ich przyjacielem, a Jego Matka jest
także ich Matką; że gdy zawierzy
się Jej, można odkryć, co to są na-
prawdę cuda.



**Ks. Generał Ángel
Fernández Artime SDB**

Przełożony
Generalny
Salezjanów

19 czerwca obchodziliśmy jubileusz 40-lecia działalności Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego.

Czas ten jest piękną okazją do dziękczynienia Panu Bogu za Jego błogosławieństwa i dary, które dokonywały się za pośrednictwem Ośrodka.

O godzinie 12.00 zgromadziliśmy się w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie na Eucharystii. O 15.00 rozpoczął się krótki program misyjny, który poprowadziła Paulina Guzik, dziennikarka telewizyjna.

Podczas spotkania odbył się panel z misjonarzami i wolontariuszami misyjnymi, telemost z misjonarzami oraz koncert Magdy Anioł z zespołem.



Od *40 lat* pomagamy misjom!





Panie Boże, dziękujemy!

To Bóg daje nam wszystkim siły, aby niestrudzenie głosić Ewangelię, nieść pomoc i nadzieję ludziom, których sytuacja jest tragiczna. Za wszystkie otrzymane dobra i błogosławieństwa dziękowaliśmy podczas Eucharystii, której przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp Jerzy Mazur, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. W okolicznościowej homilii opowiedział o misyjnych planach i snach ks. Bosko, jego oczach pełnych miłości i życiu przepełnionym pasją. Marzenia ks. Bosko spełniły się i są realizowane do dziś. Salezianie i siostry salezjanki pracują na 5 kontynentach. To tysiące osób, które realizują charyzmat salezjański. Do nich dołączyli ludzie świeccy, którzy oddają swój czas i siły, aby wspierać placówki misyjne. „Wszyscy jesteście posłani, by iść na peryferie, szukać człowieka wszędzie tam, gdzie żyje, pracuje i odpoczywa oraz cierpi. Mieć ducha misyjnego to iść i głosić” – podkreślał ks. bp Jerzy Mazur. Podczas Eucharystii 18 naszych wolontariuszy i 3 z Salezjańskiej Fundacji Misyjnej „Don Bosco” otrzymało krzyże misyjne. To oni w najbliższych tygodniach wyjadą, by pracować na placówkach misyjnych w Afryce, Ameryce Południowej, Azji i Europie.

Piękną muzyczną oprawę liturgii zapewniła młodzież z Salezjańskiej Szkoły Muzycznej w Lutomiersku. Podczas Eucharystii nie zabrakło też akcentów misyjnych. Podczas procesji z darami wolontariusze misyjni ubrani w kolorowe, afrykańskie koszule, tanecznym krokiem przy śpiewie dwóch młodych salezjanów z Zambii i Malawi, przynieśli do ołtarza dary. Ofiarowali symbole swoich talentów, którymi chcą dzielić się z innymi, lampion, kosz z owocami, kosz z warzywami, jajka, chleb, wino i wodę.

Codzienni bohaterowie

Podczas panelu z misjonarzami s. Anna Polak, ks. Piotr Paźniński, ks. Artur Bartol i ks. Krzysztof Niżniak odpowiadali na pytania o swoje doświadczenie i misje. Ks. Krzysztof podkreślił, że od Afrykańczyków nauczył się, że Bóg nad wszystkim czuwa, s. Anna dodała, że dla niej misje to też lekcja wdzięczności. Ks. Piotr opowiedział o Adopcji na Odległość i pracy w trudno dostępnych miejscach: „Każda misja ma swoje wioski w dalekim buszu. Ja odwiedzam je od wielu, wielu lat. Wyzwaniem jest przezwyciężenie tego, czego brak, zwłaszcza edukacji”. O niebezpieczeństwach i pracy w czasie działań zbrojnych opowiadał krótko ks. Artur: „To co daje nadzieję, to wiara tych ludzi. Widzą śmierć najbliższych, mimo że niektórzy wyszli i nie mogli wrócić do domu, to przychodzą do kościoła, modlą się i pokładają nadzieję w Bogu. To nam daje dużo sił w tym, aby być z nimi, nie uciekać i nie zostawiać tych ludzi. To jest też cud, który widać. Mimo trudności szukają jeszcze bardziej łączności z Chrystusem”.



Miłą niespodzianką była możliwość wideorozmowy z ks. Pawłem Kociołkiem (z Bangladeszu), br. Sebastianem Marciszem (z Meksyku) i ks. Józefem Kamzą (z Peru). Niestety s. Anna Łukasieńska (z Kuby) miała zbyt słaby internet i jej nie usłyszeliśmy.

Przełamać siebie

W panelu z wolontariuszami wzięli udział: Dorota Pośpiech (Peru), Małgorzata Klein (Mada-gaskar), Agnieszka Kania (Wenezuela i Zambia) Wojciech Samsel (Zambia), Henryk Kalinowski (Zimbabwe). Wojciech opowiadał o swojej medycznej misji i doświadczeniu, które odcisnęło piętno na jego życiu. Zderzył się w Zambii z ogromnym brakiem lekarstw i ograniczeniem dostępu do leczenia. Agnieszka podkreśliła, że na misji nauczyła się wdzięczności, bo w Wenezueli dzieci były bardzo szczęśliwe, gdy otrzymywały ołówek i codziennie dziękowały za to, że mają co jeść i gdzie mieszkać. Henryk podziwiał determinację młodych ludzi, którzy ciężko pracowali, aby zdobyć wykształcenie.



W życiu każdego wolontariusza misje były etapem, który uformował i ukształtował ich dalsze życie. Dla nas to wyróżnienie, że możemy prowadzić formację i towarzyszyć młodym ludziom podczas ich pracy misyjnej. Wakacje są czasem, kiedy nie tylko czekamy na powrót wolontariuszy, którzy właśnie pracują na misjach, lecz także załatwianiem ostatnich formalności dla tych, co wyruszają. Tegoroczna grupa wolontariuszy zaskoczyła nas, bo na koniec Jubileuszu wykonali piosenkę, którą napisała jedna z nich – Agnieszka Więckiewicz. Śpiewali: „Chcę przekraczać siebie i przemierzać świat, móc przenosić góry pomimo mych wad. Z głębi serca drugiemu siebie dać. Tego chcę, tego chcę. Dawać ludziom miłość, tam gdzie jest jej brak, wierzyć, że mój talent to prawdziwy skarb”.

Wspólna zabawa

Aby ukazać piękno misji Magda Anioł i Adam Szewczyk przygotowali okolicznościowy hymn jubileuszowy „Twoja misja”, a Kazimierz Hojna, wodzirej odpowiedzialny za animacje taneczne na Lednicy, stworzył układ taneczny. Przed Mszą Świętą kroków do tańca uczył Krzysztof Karpiński, nasz pracownik, grafik i wodzirej.

Tego dnia zaprezentowaliśmy również mobilną wystawę o naszej historii i działaniach. Uczestnicy też mogli zrobić pamiątkowe zdjęcie w scenerii misyjnej w fotobudce.

Nasz Jubileusz był również okazją do spotkania misjonarzy i wolontariuszy byłych oraz obecnych. Już w piątkowe popołudnie wielu z nich przyjechało do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego.





Jesteśmy misyjną rodziną

Nie byłoby nas bez Was. Za naszą pomocą i pracą kryją się tysiące historii osób opuszczonych, ubogich, cierpiących. Tych, którzy zostali wykluczeni ze społeczeństwa, pozbawieni nadziei. To wiele twarzy, których rysy ukształtowało cierpienie. Do nich docieramy z pomocą w najbardziej odległych miejscach na świecie.

Z racji różnych ograniczeń nie mogliśmy spotkać się w większym gronie i musieliśmy zredukować program Jubileuszu. Bardzo zależało nam, żeby mogło wziąć udział jak najwięcej Was, Dobrodziejów. Dlatego postanowiliśmy transmitować Jubileusz online. Nagrania można obejrzeć na naszym kanale na YouTube.



Zobacz więcej na filmie...



Cieszyliśmy się bardzo, że mimo różnych utrudnień, do Polski przyjechało kilkunastu misjonarzy na odpoczynek, leczenie i wspólne świętowanie. W Jubileuszu wzięli udział: s. Teresa Szewc (Rosja), s. Małgorzata Tomasiak (Wybrzeże Kości Słoniowej), s. Anna Kaczmarek (Szwajcaria), s. Joanna Goik (była misjonarka w Timorze Wschodnim), s. Anna Polak (Etiopia), ks. Piotr Paziński (DR Kongo), ks. Henryk Tucholski (Kenia), ks. Artur Bartol (Kamerun), ks. Krzysztof Niżniak (Ghana), ks. Stefan Górecki (Peru), ks. Dariusz Sobaczak (Peru), ks. Ryszard Szczygielski (Mada-gaskar), ks. Klemens Deja (Brazylia), ks. Michał Wociał (Ukraina) i ks. Andrzej Witowski (były misjonarz w Ekwadorze i Argentynie).

Dziękujemy młodzieży z Salezjańskiej Szkoły Muzycznej w Lutomiersku za upiększenie liturgii, Paulinie Guzik za prowadzenie drugiej części naszego spotkania, Magdzie Anioł i zespołowi za koncert. Dziękujemy ogromnie misjonarzom i wolontariuszom za udział w panelach dyskusyjnych oraz wolontariuszom i wszystkim osobom, które pomogły w prowadzeniu stoisk z gadżetami misyjnymi oraz zaangażowały się w organizację Jubileuszu.

**Magdalena Torbiczuk
Iwona Błędowska**





MIĘDZYNARODOWY WOŁONTARIAT DON BOSCO



F o r m a c j a

2020-2021



Rok formacyjny minął bardzo szybko. Pamiętam, jak we wrześniu duża grupa nowych osób przyjechała do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Weekend był obfity w emocje, bo podczas sobotniej liturgii Mszy świętej przeżywaliśmy posłanie misyjne wolontariuszy obecnie pracujących na misjach. Pierwsze spotkanie miało charakter szczególny, bo wszyscy stawialiśmy pierwsze kroki: kandydaci i my. ***Jaki to będzie rocznik? Jak rozwinie się grupa i każdy z nich?*** – to pytania, które mi towarzyszyły. Niestety spotkanie październikowe zostało odwołane ze względu na sytuację epidemiczną w kraju. Z bólem serca czytałem wiadomości z chęcią uczestnictwa i odpisywałem: „Zobaczymy, co dalej”.

W listopadzie, grudniu i styczniu udało nam się spotykać w wyznaczonych terminach jedynie w soboty. Jednodniowe zebranie się w bazylice na warszawskiej Pradze stwarzało namiastkę weekendów formacyjnych. ***Na szczęście byli wolontariusze opowiadali ciekawie o swoim doświadczeniu i za każdym razem towarzyszył nam jakiś misjonarz, niosący ducha odległych krajów: Ghana, Etiopia, Zambia, Madagaskar, Angola.*** Był czas na rozmowę przy kawie i wzajemne poznawanie się oraz wspólną modlitwę z parafianami.



Spotkanie lutowe tradycyjnie wprowadziło wiele emocji. Psycholog komunikował **wyniki testów psychologicznych** i zapadała **ostateczna decyzja** z naszej strony, kto może wylecieć na misje. Grupa zintegrowała się mocno podczas zorganizowanego spontanicznie wyjazdu w góry. Połączyliśmy aktywne spędzanie czasu na szlakach pieszych i narciarskich ze wspólną modlitwą i niekończącymi się *nocnymi rozmowami Polaków*, śpiewem i zabawami.

Marcowe i kwietniowe spotkanie kontynuowaliśmy na gościnnej Kawęczynskiej 53. Kolejni wolontariusze zaprezentowali przeżycia i zadania na misjach, a Magdalena Torbiczyk poprowadziła miniwarsztaty dziennikarskie. Maj okazał się wspaniały, aby uzupełnić wiedzę o fotografowaniu, dzięki profesjonalizmowi Iwony Błędowskiej. Ciąg dalszy integracji zrobiliśmy przy ognisku nad Wigrami i spływając kajakami Czarną Hańczę.

Ostatnim akcentem formacyjnym były **rekolekcje w Woźniakowie**. Oprócz przypomnienia źródła salezjańskiego wolontariatu misyjnego: życia sakramentalnego i modlitwy, przyszli wolontariusze zapoznali się z proponowanym przez księdza Bosko i obecnych salezjanów sposobem wychowania. Warsztaty o systemie prewencyjnym poprowadził ks. Adam Pasik, a współbracia z naszych szkół w Łodzi i Lutomska pokazali funkcjonowanie naszych placówek edukacyjnych.



Zwieńczeniem całego procesu formacyjnego jest posłanie misyjne. 19 czerwca 2021 roku, podczas uroczystej Eucharystii z okazji jubileuszu czterdziestolecia utworzenia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, **ks. biskup Jerzy Mazur pobłogosławił i wręczył krzyże osiemnastu wolontariuszom Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco i trojgu wolontariuszom Salezjańskiej Fundacji Misyjnej „Don Bosco”**. Na zakończenie obchodów wolontariusze wspólnie wykonali piosenkę zatytułowaną „Przekraczać siebie”. Tekst stworzony z wypowiedzi samych wolontariuszy opowiada o tym, co jest dla nich ważne.

Ostatni etap to przygotowanie bezpośrednie do wylotu. Trzeba uzupełnić niezbędne szczepienia, kupić bilety i ubezpieczenie zdrowotne oraz uzyskać wize wjazdowe. Zostają tak naprawdę tylko formalności i stres przed wylotem: czy granice będą otwarte i będzie można wylecieć, czy lot nie będzie odwołany, czy chociażby wynik testu na Sars-Cov-2 będzie negatywny, jak to przeżywaliśmy w tamtym roku.

Wolontariuszom trzeba życzyć owocnego wolontariatu, a nam przypomnieć o modlitwie za nich.

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Jakie tajemnice kryją równiny argentyńskiej Patagonii, majestatyczne, **pokryte śniegiem Andy**, pełne życia miasta i prowincje zamieszkałe przez Indian?

Jak to się stało, że Argentyna, ten ogromny kraj, ojczyzna ponad 40 milionów europejskich imigrantów, stał się również – po Kambodży – kolejną **ojczyzną salezjańskiej misjonarki siostry Beaty Bienias?**

Na te pytania odpowiada ona sama z Krainy szmaragdowych jezior, z kraju, gdzie teraz panuje zima.



W KAMBODŻY I W ARGENTYŃSKIEJ PATAGONII

Dzielić szczęście z innymi



Kiedy zaczęła się u Siostry przygoda z misjami?

Siostra Beata Bienias FMA: Kiedy byłam małym dzieckiem, otrzymałam kiedyś od cioci – salezjanki (jednej z pięciu rodzonych siostrz mamey s. Beaty, które wstąpiły do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki), czarno-biały obrazek przedstawiający zapłakaną murzyńską dziewczynkę, z napisem: **„Nikt nie ma prawa być szczęśliwym w oderwaniu od innych”**. Pamiętam, że zrobiło to na mnie wielkie wrażenie i już wtedy zrodziło się w sercu pragnienie, żeby móc kiedyś wyjechać i takim dzieciom pomagać.

Czy coś niezwykłego kryje się w powołaniu siostry, salezjanki i misjonarki?

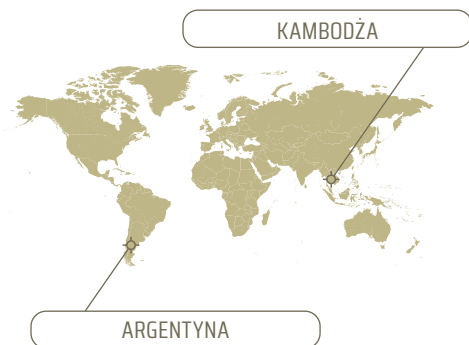
Myślę, że niezwykle jest to, że Bóg wybiera osobę, którą sam chce... wcale nie najzdolniejszą i według ludzkich kryteriów nie najbardziej się nadającą do tej misji, a jednak... To On wybiera i daje siłę, żeby sprostać zadaniu, które nam powierza.

W czym przejawia się powołanie misyjne?

W daniu konkretnej odpowiedzi na wewnętrzny głos w sercu, który mówi: „Zostaw wszystko! ... I idź tam, gdzie cię pošlę, aby być świadkiem Mojej Miłości Miłosiernej”.

Co było impulsem wyjazdu na misje i jak dojrzewało w Siostrze powołanie misyjne?

Tak naprawdę ostatecznym *impulsem* był przyjazd do Polski w 2001 r. s. Ciri Hernandez FMA, odpowiedzialnej za sektor misji w Zgromadzeniu CMW, i jej krótka wizyta w Międzyzlesiu (gdzie wówczas przebywałam). S. Ciri zainteresowała się moim podaniem na misje. Potem już wszystko potoczyło się bardzo szybko. Wymiana maili z Matką Generalną i... wyjazd.



Czy rozstanie z Ojczyzną było trudne?

Tak. Dla mnie osobiście bardzo, gdyż byłam i jestem mocno związana z moją Rodziną... i zostawianie jej – za każdym razem – było trochę jak umieranie. Ale **Pan Bóg zawsze dawał mi siłę i wierzę, że On sam zajął moje miejsce w domu i opiekuje się moimi najbliższymi.**



Gdzie Siostra realizowała swoje powołanie misyjne?

Moją pierwszą placówką misyjną była Kambodża, a konkretnie miasto Battambang. Potem Argentyna, Patagonia, a w niej miejscowości: Chos Malal, Ruca Choroy i obecnie – General Conesa.



Już kiedyś podzieliła się Siostra z Czytelnikami „Misji Salezjańskich” swoim świadectwem o pracy w Battambang. Czy mogłaby Siostra teraz o niej przypomnieć?

O Kambodży mogłabym mówić cały dzień.

Jest to mały, azjatycki kraj o kulturze bardzo odmiennej od naszej, europejskiej, jak to mówią niektórzy: *inna galaktyka*. Dużo by opowiadać o geopolityce i kulturze tego kraju, który wciąż boryka się z ogromną biedą, można powiedzieć nawet nędzą. W wielu wioskach jeszcze ludzie przymierają głodem. Jedyńm źródłem utrzymania jest tam uprawa ryżu, gdyż przemysł praktycznie nie istnieje. Plony są uzależnione od opadów deszczu, które często są zbyt skąpe.



”

Kambodża to mały, azjatycki kraj o kulturze bardzo odmiennej od naszej, który wciąż boryka się z ogromną biedą, nawet nędzą.

Na czym skupiona jest uwaga misjonarzy w tym kraju?

Trzeba pamiętać, że **najstraszniejsze w dziejach świata ludobójstwo, które miało miejsce w Kambodży w latach 1975-79, do dziś zbiera swoje żniwo**. Komunistyczne ugrupowanie „Czerwonych Khmerów”, pod wodzą Pol Pota, wymordowało 1/3 narodu (ok. 3 mln osób – przede wszystkim inteligencji) i zniszczyło kompletnie przemysł, gospodarkę, szkolnictwo, szpitale, drogi, łamiąc ludzką godność i ducha narodu. W 1979 r. po upadku „Czerwonych Khmerów”, rozpoczęła się okupacja wietnamska, która trwała aż do 1991 r. i doprowadziła do wyniszczenia tego, co jeszcze w Kambodży pozostało – tj. zasobów naturalnych (drzewa, ryby...). Pomoc jest więc potrzebna na każdej płaszczyźnie codziennego życia i na niej skupia się uwaga misjonarzy.

Jak w takich warunkach można głosić prawdę o Bożej miłości?

Główną religią Kambodży jest buddyzm – 95%; pozostałe 5% to islam, chrześcijaństwo oraz religie animistyczne. Katolików jest tylko 20 000 (0,15%). To wszystko, co robimy w tym kraju, nie jest może ewangelizowaniem bezpośrednim, bo takie – ze względu na silnie zakorzenioną kulturę buddyjską – na razie nie jest możliwe, to jednak **głosimy tym ludziom Chrystusa, ukazując Jego miłość poprzez konkretne dzieła pomocy, dając zawsze pierwszeństwo biednym**. To sprawia, że wiele dziewcząt, po krótkim czasie przebywania z nami, przychodzi, prosząc o możliwość uczenia się katechizmu i przygotowania do chrztu św.

Siostry salezjanki, zgodnie ze swym charyzmatem, zajmują się edukacją i wychowaniem. W jakim stopniu realizacja tego posłannictwa jest możliwa w Kambodży?

Kambodża to również kraj analfabetów. Aż 75% dorosłych nie potrafi czytać ani pisać. Nie ma również obowiązku szkolnego. Dzieci są posyłane do szkoły do 3, może 4 klasy, a potem rodzice zabierają je, żeby pomagały w pracy, żeby utrzymać rodzinę,

Pierwsze siostry salezjanki przybyły do Kambodży w 1992 r. i w Phnom Penh – stolicy kraju, założyły szkołę z internatem dla ubogich dziewcząt. Tam, oprócz czytania i pisania, uczą również krawiectwa. Z czasem powstało tam jeszcze jedno centrum, przy którym, oprócz

dużego przedszkola, jest szkoła gotowania i prowadzenia gospodarstwa domowego, a także kurs komputerowy oraz kurs dla sekretarek. W 2002 r. trzy siostry przybyły również do Battambang. Jak w całym kraju, również i tu jest wiele dzieci ulicy i dziewcząt zagrożonych, zwłaszcza prostytutką. W tej sytuacji siostry zgodnie ze swym posłannictwem: „ewangelizować poprzez edukację i wychowanie”, zaczynają budowę domu-szkoły dla 60 dziewcząt.

Co, według Siostry, jest najbardziej istotnym elementem pracy wychowawczej w tamtejszym środowisku?

Obok alfabetyzacji, która pozwala zdobyć zawód i utrzymać, **ważnym elementem naszej edukacji jest formacja moralna, czyli przywrócenie podopiecznym poczucia ludzkiej godności, odnalezienia sensu i radości życia**. Prawie każda z naszych wychowanek ma za sobą tragiczną sytuację rodzinną, pełną rozpacz i bezsensownego bólu. Jak wyznały kiedyś w czasie jednej z lekcji, **na całą klasę 30 dziewcząt, tylko 4 nie próbowały jeszcze odebrać sobie życia**.

A zatem jest co robić...

Oprócz pracy w szkole, mamy jeszcze kilka innych dzieł przy parafii. O doraźną pomoc, ratującą życie, jesteśmy proszone niemal codziennie.



A co Siostrze przynosi szczególną radość?

Przy całym trudzie, jaki praca na misjach ze sobą niesie, sprawia nam również ogromną radość widzieć, jak bardzo się zmieniają nasze *dzieci dżungli*. Przykładem tego może być wypowiedź jednej z naszych uczennic. Kiedy podczas lekcji dziewczęta zostały poproszone o narysowanie czegoś, co mogłoby symbolizować ich życie, jedna z nich narysowała piękne, dojrzałe pomarańcze. Poproszona o wyjaśnienie, powiedziała, że ta pomarańcza, to właśnie ona, zanim siostry przyszły do jej wioski i zaprosiły ją do szkoły. Według niej była wtedy jak ta piękna, dojrzała pomarańcza, ukryta w środku dżungli, o której istnieniu nikt nie wiedział. **Gdyby siostry nie przyszły i nie zabrały jej, spadłaby i zepsuła się bez żadnej korzyści dla nikogo. A teraz jej życie ma sens. Umie żyć jego pełnią.**



”

To, co ofiarujemy wychowankom, to proste warunki życia i nauki, a przede wszystkim poczucie, że są kochane i że komuś naprawdę na nich zależy.

Wiele było innych tego typu wypowiedzi, jak np. pewnej naszej wychowanki, która przez całe swoje 18-letnie życie pracowała niewolniczo razem ze swoją rodziną w fabryce cegieł. Powiedziała: „Nigdy nie myślałam, że można aż tak cudownie żyć”. A przecież to, co im oferujemy, to zwykle proste warunki, 3 posiłki dziennie, łóżko do spania, miejsce do mycia, możliwość nauki, a przede wszystkim poczucie, że są kochane i że komuś naprawdę na nich zależy. To wszystko sprawia, że w oczach rozkwitają jak kwiaty i po dwóch latach nie są już tymi samymi osobami; są pełne nadziei i optymizmu.

Radość sprawia mi także możliwość przeprowadzenia katechezy lub spotkania dla nauczycielek na temat orędzia Jezusa Miłosiernego.

Jakie wspomnienia pozostawiła Siostrze podróż do Argentyny? Jak było Siostry pierwsze wrażenie po dotarciu na miejsce?

Podróż do Argentyny prowadziła przez Rzym. Prawdę mówiąc trochę się jej obawiałam, jak odnajdę się sama w wielkim Buenos Aires, ale Pan Bóg pomyślał o tym i przygotował mi pomoc Anioła Stróża w postaci s. Luiginy Silvestrini (to Włoszka, która jako wolontariuszka pracowała w Argentynie i tam wstąpiła do naszego Zgromadzenia. Teraz właśnie wracała z urlopu). To ona opiekowała się mną w czasie tej podróży i dowiozła mnie bezpiecznie aż do Bahia Blanca. **Pierwsze wrażenia to wielkie kontrasty w samym Buenos Aires. Z jednej strony luksusowe dzielnice i szerokie aleje, z drugiej slumsy – obie rzeczywistości sąsiadujące ze sobą.** Potem – w drodze do Chos Malal, gromne wrażenie robiły na mnie setki kilometrów pustkowia, tereny niezamieszkałe, skaliste, pustynne. **Wydawało się, że ta droga nigdy się nie skończy i że prowadzi prosto na koniec świata...** Ale po dotarciu na miejsce, przyjęcie sióstr było tak miłe i serdeczne (i nawet w języku polskim!), że szybko poczułam się jak u siebie.

Jak żyją mieszkańcy tej części kraju?

Mieszkańcy Patagonii prowadzą życie bardzo proste, zadowalając się tym, co naprawdę niezbędne. Ci, którzy mieszkają w wioskach czy małych miejscowościach, trudnią się przede wszystkim hodowlą owiec, kóz i krów. Ziemia w większości jest bardzo nieurodzajna i tylko w okolicach większych rzek można zasiewać jakieś uprawy – najczęściej kukurydzy i warzyw.



Jaka jest społeczność, ich obyczaje? Jak układają się Siostry relacje ze społecznością argentyńską?

Ludzie są bardzo dobrzy, szczerzy, radośni, otwarci. Najbardziej chyba charakterystycznym ich obyczajem jest picie mate i częstowanie nią gości na znak przyjaźni. Nieraz wyrażali zdumienie i podziw, że ktoś chciał przyjechać do nich z tak daleka (z Północy!) i zostać z nimi.

Czy brakowało Siostrze polskiego jedzenia?

Czasami tak. Najbardziej kiszzonej kapusty na bigos i koperku...

Jakie jest oblicze Kościoła w Argentynie? Co w tamtejszym Kościele zastanawia, a co budzi nadzieje?

Kościół jest bardzo podzielony. Praktycznie dziś bardzo mało Argentyńczyków praktykuje i wielu przeszło do różnych wspólnot protestanckich, które mnożą się w bardzo szybkim tempie. W Patagonii brakuje kapłanów i coraz mniejsze znaczenie odgrywa praktykowanie sakramentów.



Co Siostrę najbardziej zaskoczyło? Zarówno pozytywnie jak i negatywnie?

Pozytywnie – bardzo serdeczne i bezpośrednie relacje między siostrami; aktywny i czynny udział świeckich w życiu parafii; piękno przyrody. Negatywnie – *samowola liturgiczna* niektórych kapłanów i przyzwolenie na nią...

Jakie piękno odkryła Siostra w swoich nowych ojczyznach?

Przede wszystkim piękno osób, które je zamieszkują i... *działanie łaski w ich życiu* – niejednokrotnie pomimo braku dostępu do formacji religijnej. Spotkałam, zarówno w Kambodży jak i w Patagonii, wiele wspaniałych osób, które w swojej wielkiej prostocie, pomimo bardzo trudnych warunków życia i nierzadko tragicznych historii, *emanują pięknem, prostą a głęboką wiarą, wspaniałomyślnością, życzliwością i poświęceniem*. To piękno nieporównywalne z żadnym innym.

Jak wygląda praca wychowawcza i duszpasterska w tamtejszych warunkach?

Jeśli chodzi o pracę wychowawczą, mamy w naszej Inspektorii 15 kolegów, prowadzonych przez siostry lub przez świeckich pod nadzorem sióstr. Tam też realizuje się tzw. „pastoral” czyli duszpasterstwo poprzez katechizację szkolną i różnego rodzaju celebracje. Siostry współpracują też w niektórych miejscowościach w duszpasterstwie parafialnym poprzez formację katechetów.

Czym się Siostra zajmuje? Jakie są Siostry obowiązki na miejscu? Jak wygląda Siostry dzień?

W tej chwili moim obowiązkiem jest być „directora general”, czyli jestem odpowiedzialna za wspólnotę 4 sióstr (gdzie pełnię też funkcję ekonomki) oraz za szkołę podstawową z przedszkolem, gdzie oprócz bycia „directora” pełnię też rolę „coordinador pastoral”. Troszczę się więc o stan *materialny i duchowy* całego domu. *Gdy mam chwilę czasu wolnego, lubię wsiąść na rower i objechać choćby kilka ulic.*

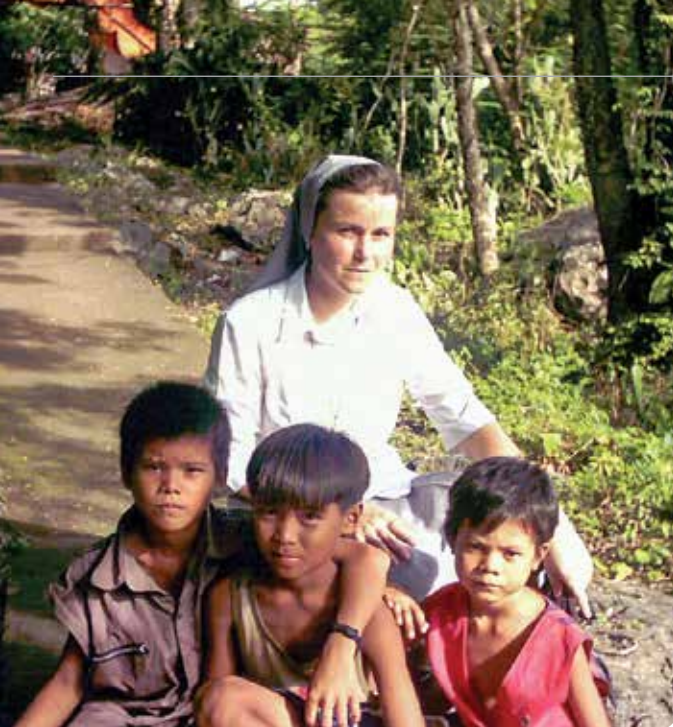
Jakie języki trzeba znać chcąc porozumiewać się z tamtejszymi ludźmi?

W Argentynie wystarczy znać język hiszpański. Poza tym dobrze poznać także języki tubylcze, jak np. mapuche czy guarani, w zależności od regionu, gdzie dana misja się znajduje.

Jak radziła sobie Siostra od początku z aklimatyzacją (zwyczajami, językiem, itd.) i jak radzi sobie dzisiaj?

Na początku starałam się jak najwięcej *słuchać, obserwować, uczyć się, szanować i doceniać zwyczaje, które były dla mnie nowe*. Dzisiaj jest podobnie. W każdym miejscu, gdzie przebywałam, trzeba się aklimatyzować od nowa, bo choć jest to jeden kraj, różnice są ogromne. Np. inaczej trzeba podchodzić do Indian Mapucze, inaczej do Criollos w Chos Malal, a inaczej do środowiska szkolnego jak tutaj, w General Conesa. Każde miejsce ma swoją specyfikę i trzeba przede wszystkim dużo pokory, by z szacunkiem obserwować, poznawać i pokochać te nowe miejsca i zwyczaje.





Czy chrześcijanie w Argentynie narażeni są na prześladowania?

Nie. Jak dotąd, Bogu dzięki nie. Oczywiście, jak wszędzie, można się spotkać z aktami wyśmiania, poniżania, czy pogardy wobec tych, którzy kierują się wartościami religijnymi w życiu, zwłaszcza silne są ataki tzw. środowisk proaborcjonistycznych.

Czego uczy się Siostra od Argentyńczyków?

Radości, spontaniczności, otwartości i życia wiarą w prostych okolicznościach, w zwykłej codzienności, jak np. powiedzenia: „Hasta mañana si Dios quiere” = „Do jutra, jeśli Bóg zechce”.

Co najbardziej utkwiło Siostrze w pamięci?

Ogłoszenie Jubileuszu Miłosierdzia przez Papieża Franciszka... i ustanowienie jako jednego z Kościołów, gdzie były Drzwi Miłosierdzia, naszej parafii w Chos Malal. Myślę, że Pan Bóg zechciał posłużyć się moją skromną osobą, aby przygotować mieszkańców Chos Malal do tego wielkiego wydarzenia... Oredzie Bożego Miłosierdzia było tam praktycznie nieznanie...; a potem udało nam się nawet założyć grupę „De la Divina Misericordia”, która spotykała się regularnie na modlitwie...

Jakie jest Siostry motto życiowe?

„Miłuję Cię Panie, mocy moja” i ufam Tobie bezgranicznie.

Czy misjonarką jest się do końca życia?

Oczywiście! I można nią być nie tylko na terenie kraju misyjnego, ale wszędzie – przede wszystkim w sercu.

Jaki będzie Kościół jutra tam na misjach?

Synodalny..., jeśli Bóg na to pozwoli...

Czy ludzie świeccy mogą zaangażować się w wielkie dzieło misyjne?

Jak najbardziej! Nie wszyscy oczywiście mogą wyjechać na misje, ale wszyscy możemy i powinniśmy je wspierać, bo do każdego chrześcijanina skierowane są słowa Jezusa; „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”.

Jak możemy wspierać misję i misjonarzy?

Przede wszystkim przez modlitwę – modląc się w intencji misji. Przez ofiarowywanie tego, co trudne i bolesne – choroby, samotności, cierpienia. Również przez ofiarę materialną. Bez niej nie byłoby możliwe prowadzenie dzieł misyjnych. Niech Pan Bóg wszystkim stokrotnie wynagrodzi każdą ofiarę i trud poniesiony dla Niego i Jego Królestwa.

**Serdeczne Bóg zapłać za rozmowę
- s. Bernadetta Rusin FMA**

LIST Z ADOPCJI

MAFINGA
Tanzania

Tanzania to kraj o powierzchni trzykrotnie większej od Polski. Mimo wielu bogactw naturalnych, to jedno z najuboższych państw świata. Ponad połowa Tanzańczyków jest niedożywiona. **Blisko 50 % mieszkańców nie ukończyła 15. roku życia. 2/3 z nich, z powodów ekonomicznych, pozbawionych jest możliwości uczęszczania do szkoły.** Edukacja na poziomie szkoły podstawowej i średniej we wszystkich szkołach rządowych jest bezpłatna. Jednak uczniowie sami muszą zaopatrzyć się w podręczniki, zeszyty, inne przybory, wymagane przez rząd mundurki oraz wpłacać wymagane składki. A to stanowi poważną przeszkodę do podjęcia nauki.

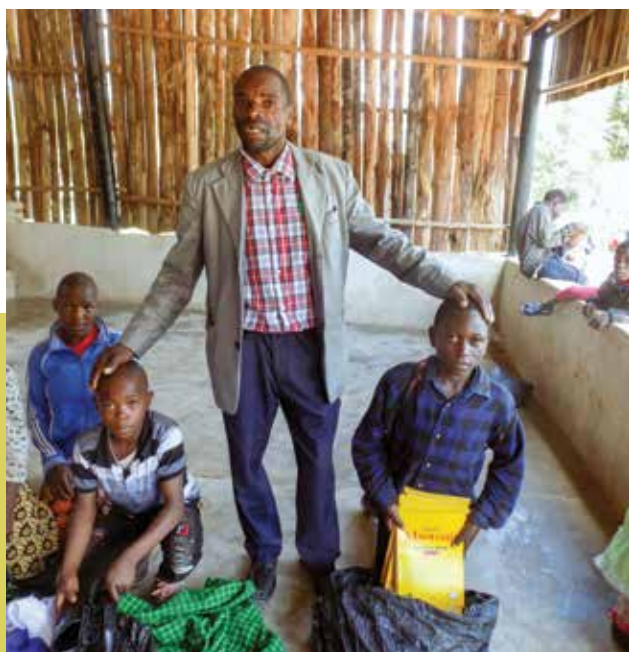


ADOPCJA W MAFINGA

W salezjańskiej parafii Mafinga mieszka ponad 500 osieroconych dzieci. Główną przyczyną śmierci rodziców jest malaria, AIDS i inne choroby tropikalne. Region ten jest na drugim miejscu w Tanzanii pod względem umieralności. Wiele dzieci jest nosicielem wirusa HIV odziedziczonym po rodzicach i większość o tym nie wie. **Misja w Mafindze realizuje program Adopcji na Odległość dla ponad 350 podopiecznych z 19 wiosek należących do parafii. Do programu są przyjmowane dzieci i młodzież żyjący w skrajnie trudnych warunkach – 98% z nich to sieroty.** W większości przypadków opiekę nad nimi, po śmierci obojga rodziców, przejmują babcia lub członkowie dalszej rodziny. Jeśli dzieci nie mają nikogo bliskiego wśród krewnych, zbierają się po kilkoro i zamieszkują razem. Wówczas starsze opiekują się młodszymi. Uczestnicy Adopcji mają szansę zdobycia wykształcenia od szkoły podstawowej do średniej. Misjonarze opłacają czesne i kupują niezbędne materiały szkolne dla podopiecznych. Są to mundurki, obuwie, plecaki, zeszyty i artykuły piśmiennicze. Nauka w szkole podstawowej trwa 7 lat i odbywa się w języku swahili. Opłacane są też kursy przyuczające do takich



zawodów, jak: spawacz, murarz, krawiec. Kilka razy do roku dzieci objęte programem Adopcji przychodzą do misji. Prowadzone są gry i zabawy sportowe, katechezy oraz prelekcje służące uświadamianiu i wychowywaniu młodych ludzi, pod hasłem m.in. „Wartość życia i piękno bycia młodym”, „Odpowiedzialność dzieci w rodzinie, szkole i społeczeństwie”. Każdy uczestnik ma zapewniony nocleg i pożywne posiłki. Na zakończenie spotkania rozdawane są wyprawki, które dzieci zabierają do domu. Oprócz przyborów szkolnych podopieczni otrzymują też środki czystości (mydła, pasty do zębów itp.), żywność i trochę słodczy.



DOBRO, KTÓRE POWRACA

Drodzy Opiekunowie, po długiej przerwie serdecznie pozdrawiam w imieniu dzieci z Mafinga i własnym.

Obecnie w programie Adopcji wspieracie ponad 350 dzieci (188 w szkole podstawowej, 145 w średniej, 20 w szkołach zawodowych, technicznych, wyższych oraz kilku seminarzystów). Kryterium doboru nie zmieniło się. Przede wszystkim pomagamy pełnym sierotom lub wychowywanym przez jednego rodzica czy dziadków, którzy mimo wysiłków, nie są w stanie sprostać wymaganiom szkoły.

Za prezydentury Johna Mafinguli'ego chesne w szkole podstawowej i średniej oraz częściowo wyżywienie było dotowane przez rząd Tanzanii. Prezydent zmarł niedawno, w wieku zaledwie 61 lat. Miejmy jednak nadzieję, że w kwestii wspierania placówek edukacyjnych nie będzie zmian. Zamknięcie szkół z powodu lockdownów spowodowało duże opuszczenie w nauce. Szkoły mają pozwolenie na zbieranie funduszy od każdego ucznia na specjalne zajęcia wyrównawcze, zwłaszcza przed końcem szkoły podstawowej i średniej. Uważamy miejscową społeczność, by nieco bogatsi wnosili do szkoły choćby minimalny wkład pieniężny i rzeczowy na rzecz najuboższych. Chodzi głównie o żywność, artykuły papiernicze, ubrania, przybory toaletowe itp.

Poprawiła się komunikacja między podopiecznymi rozlokowanymi w 18 stacjach misyjnych a naszą misją. Organizujemy na misji spotkania dla rodziców i opiekunów, w których bierze udział blisko 200 dorosłych. Omawiamy sprawy dotyczące edukacji (motywowania dzieci do nauki), wychowania oraz adopcyjne.

Dzięki Waszemu wsparciu kolejnych 6 uczniów usamodzielniało się i rozpoczęło dorosłe życie, wykorzystując wyuczone umiejętności, natomiast 62 uczniów zakończyło etap szkoły podstawowej lub średniej. Mamy nadzieję, że większość z nich będzie mogła kształcić się dalej. Przedstawię Wam kilkoro Waszych wychowanków.

Miriam z wrodzoną łamliwością kości, o której pisałem w poprzednich listach, chodzi do III klasy szkoły średniej w Ifwagi. Jest bardzo pilną uczennicą. Urodziła się w 2003 roku, w Mafinga i jest drugą z żyjącej trójki dzieci. Jako niemowlę rozwijała się normalnie. Jej stan zdrowia pogorszył się, gdy miała 3 lata, wtedy zaczęły zniekształcać się jej nogi. Rodzice zabrali ją na specjalistyczną opiekę do oddalonej o 600 km stolicy Dar es Salaam. Zdiagnozowano wrodzoną łamliwość kości. Po roku dziewczynka poczuła się lepiej, ale nogi pozostały zniekształcone. Kiedy miała pięć lat, zmarł ojciec. Mając pod opieką trójkę dzieci, matka Miriam nie była w stanie opłacać dalszej rehabilitacji i leczenia córki tak daleko od domu.



Miriam porusza się o kuli

Miriam rozpoczęła szkołę podstawową w 2009 roku w Itulavanu i ukończyła ją w 2016 roku. Potem poszła do szkoły średniej w Ifwagi. W 2017 roku, kiedy była w liceum, miała wypadek. **Została przygnieciona przez grupę uczniów wybiegających z klasy. Złamanie uległy obie nogi. Miała też inne obrażenia, wszystko z powodu łamliwych kości. Dzięki pomocy opiekunów adopcyjnych z Polski przeszła wielomiesięczne leczenie.** Obecnie porusza się o kuli. Najpierw miała zwykłą drewnianą, ale z niej wyrosła. Jakiś czas temu kupiliśmy jej aluminiową kulę, z regulacją wysokości.



Gady podczas pracy w studiu radiowym

Gady urodził się w 1996 roku w Ifwagi. Jako kilkumiesięczne niemowlę stracił w wypadku oboje rodziców. Wychowywała go babcia, która ciężko pracowała w polu na utrzymanie siebie i wnuczka. Czasem nie mieli co jeść. Kobieta była schorowana i mimo niezbyt zaawansowanego wieku zmarła. Chłopcem zajęła się dalsza rodzina, ale jej członkowie mieli własne dzieci i obowiązki, więc nie mogli zapewnić chłopcu zbyt wiele. Do Programu Adopcja na Odległość został przyjęty w 2003 roku, będąc w II klasie szkoły podstawowej. Po pięciu latach rozpoczął szkołę średnią. Ukończył ją celująco. Zakwalifikował się na wyższy poziom szkoły średniej o kierunku komunikacja masowa. Uczył się wówczas w Mbeya. Egzamin końcowe zdał z wynikiem bardzo dobrym, dostał się na University of Dodoma. Tam z wyróżnieniem skończył dwuletnie studia. Na początku lutego 2020 roku



znalazł wymarzoną pracę. Zatrudniono go w lokalnej rozgłośni radiowej Sikiliza FM, na południu Tanzanii. Jest tam popularnym i obiecującym prezenterem. Wiele osiągnął ciężką pracą i dzięki Waszej hojności. Prosił, żeby podziękować Opiekunom z Polski za doprowadzenie go tak daleko w życiu i za podarowaną mu dobrą przyszłość. **Dopiero teraz w pełni zdaje sobie sprawę, że zrealizowanie największego marzenia nie byłoby możliwe bez Waszej nieustającej dobroci i hojności.**

Byliśmy również zaangażowani w pomoc *Celestine* w operacjach rekonstrukcji organów wydaliniczych, których nie miał rozwiniętych. W przeszłości ogromnie cierpiał fizycznie i z powodu izolacji społecznej. Był operowany w Tanzanii przez włoskich lekarzy. Po rekonstrukcji narządów odzyskał spokój, równowagę ciała i ducha.

Dickson – chłopiec, który miał poważne problemy z oczami, ma nowe okulary i uczy się dobrze, jest w II klasie szkoły średniej. Małemu Peterowi pomogliśmy w sfinansowaniu operacji częściowego przywrócenia widzenia. Chłopiec uczy się alfabetu Braille'a w szkole dla niewidomych.



Ks. Luis nagradza prymusów

Ridian rozpoczął II rok studiów z zarządzania zasobami ludzkimi w Instytucie rachunkowości, a **William** II rok studiów społecznych w Instytucie Mlale. Wspieracie też Państwo pięciu wychowanków, którzy wstąpili do seminarium: **Tonga** jest już na III roku teologii, **Ngumbi** na III roku filozofii. Natomiast **Mkola, Kipande i Mpinge** na I roku filozofii.

Ogłoszona przez rząd pandemia zmusiła nas do anulowania spotkania dzieci na misji w lipcu 2020 roku. W zamian docieraliśmy z pomocą i przyborami szkolnymi do wiosek, kaplic, szkół. W Tanzanii te ostatnie działają normalnie, więc w tym roku, po Wielkanocy, **odwiedziliśmy każde adopcyjne dziecko, zasilając je materiałami szkolnymi i zapasami żywności.**



Kochani Opiekunowie, ufam, że pomimo pogarszających się warunków ekonomicznych, na które wpłynęła pandemia, nadal będziecie w stanie pomagać mniej uprzywilejowanym w tej części świata. Serdecznie dziękuję wszystkim Dobroczyńcom, którzy towarzyszą tym młodym Tanzańczykom w edukacji. W ostatnich miesiącach mam poważne problemy z oczami, co utrudnia normalną pracę. Będę wdzięczny za modlitwę w mojej intencji.

Ks. Luis Neville SDB, Mafinga, Tanzania



Maryja – Królowa nieba i ziemi

Ziemskie życie Najświętszej Maryi Panny zakończyło się Jej zaślęciem i wniebowzięciem. Tę prawdę wiary potwierdził papież Pius XII 1 listopada 1950 roku, ogłaszając dogmat o wniebowzięciu Maryi. W konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus* napisał: „...powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej” (Breviarium fidei VI, 105). Tę tajemnicę życia Matki Jezusa rozważamy modląc się czwartą tajemnicą chwalebna różańca świętego. W kolejnej tajemnicy, piątej, rozważamy Jej ukoronowanie na Królową nieba i ziemi. Ta prawda staje się dla nas bardziej czytelna, kiedy klękamy przed jakimkolwiek obrazem Maryi, który przyozdobiono papieskimi koronami. A takich, jak wiemy jest wiele w Polsce, Europie i na całym świecie. Na salezjańskiej mapie Polski wyraźnie zaznacza się Sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej, które od 1919 roku

znajduje się pod opieką Salezjanów Warszawskiej Inspektorii św. Stanisława Kostki. Różanostok, to miejsce kultu maryjnego już od XVII wieku. Szczególnym wydarzeniem w dziejach Różanegostoku była koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Bożej 28 czerwca 1981 roku. Papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi nałożył kardynał Franciszek Macharski wobec licznie zgromadzonych biskupów, kapłanów i tłumów wiernych. Na koronację wizerunku Różanostockiej Pani, w czasie krótkiego pontyfikatu, zezwolił papież Jan Paweł I, a było to 20 września 1978 roku. Czterdzieści lat od tamtych wydarzeń przed obrazem Matki Bożej Różanostockiej wciąż klękają rzesze ludzi, by prosić Boga przez Jej wstawiennictwo w intencjach znanych tylko im samym. I cuda się dzieją! A ich znakami są liczne wota dziękczynne, które zdobią Sanktuarium Matki Bożej w Różanymstoku. Warto nawet duchowo, choć na chwilę spojrzeć w piękne oblicze Najczulszej z Matek i we własnym sercu powiedzieć tak, jak Ksiądz Bosko: *Wspomożycielko, bądź mi Matką!*

Ks. Adam Wtulich SDB

Delegat Inspektora
ds. Stowarzyszenia Maryi
Wspomożycielki Wiernych



PROJEKTY MISYJNE

2021



EDUKACJA I WYCHOWANIE

DR KONGO	Wsparcie finansowe dla aspirantów z Kinshasy Kwota: 43 680 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	projekt 624
CZAD	Zakup instrumentów muzycznych dla dzieci z oratorium salezjańskiego Kwota: 20 454 PLN ks. Florin Papin	projekt 639
DR KONGA	Zakup instrumentów muzycznych do oratorium w Masinie w DR Konga Kwota: 26 969 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	projekt 644
PAPUA N. GWINEA	Stypendia dla wychowanek salezjanek z Kokopo w Papui Nowej Gwinei Kwota: 43 120 PLN siostra Maria Pamela Vecina FMA	projekt 645
UKRAINA	Wsparcie finansowe dla uczniów katolickiej szkoły podstawowej Kwota 40 112 PLN s. Irena Koch	projekt 647
ETIOPIA	Zakup podręczników do szkoły Kwota 31 327 PLN ks. Mirosław Hyżak	projekt 648
BANGLADESZ	Zakup komputerów do gimnazjum salezjańskiego w Lokhikul Kwota 25 000 PLN ks. Emil Ekka	projekt 649
ZAMBIA	Pomoc edukacyjna dla biednych i porzuconych dzieci w Mansie Kwota 43 379 PLN ks. Francis Depaul	projekt 660
UKRAINA	Wsparcie finansowe dla nowopowstałej szkoły w Kijowie Kwota 21 960 PLN s. Anna Zainchkovska	projekt 661
BANGLADESZ	Zakup sprzętu sportowego Kwota 10 236 PLN ks. Paweł Kociotek	projekt 663
DR KONGA	Budowa dwóch klas w gimnazjum salezjańskim w Kinshasie Kwota 4 1216 PLN ks. Ghislain Nkiere SDB	projekt 659



POMOC HUMANITARNA

DR KONGA	Wsparcie dla sierot oraz dzieci ulicy z sierocińca w powiecie Mont Ngafula Kwota: 42 336 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	projekt 646
ETIOPIA	Dożywianie dzieci oraz mieszkańców Dilla Kwota: 51 072 PLN s. Helena Kamińska	projekt 651
ZAMBIA	Hodowla królików oraz drobiu Kwota: 51 072 PLN s. Ireen Kapisha	projekt 653



EWANGELIZACJA

KAMERUN	Wypożyczenie katolickiej rozgłośni radiowej w Ebolowa Kwota: 50 736 PLN ks. Artur Bartol	projekt 636
----------------	--	-------------



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

UGANDA	Pracownia komputerowa w Centrum Kształcenia Zawodowego Kwota: 41 440 PLN ks. Philip Gbao	projekt 628
ROSJA	Instalacja kamer do domu dziecka prowadzonego przez salezjanów Kwota: 14 745 PLN ks. Petros Petrosyan	projekt 638
UKRAINA	Remont świetlicy oratoryjnej w Odessie Kwota: 51 744 PLN ks. Andrzej Borkowski	projekt 642
NAMIBIA	Budowa Centrum Młodzieżowego Kwota: 42 224 PLN ks. Szurgot, ks. Louis Malama	projekt 650
ZAMBIA	Remont drogi dojazdowej i budowa parkingu w Centrum Młodzieżowym Kwota: 51 072 PLN ks. Leszek Aksamił	projekt 652
BANGLADESZ	Odbudowa domu zniszczonego w powodzi Kwota: 15 321 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 654
PERU	Wymiana okien w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 655
PERU	Renowacja sieci wodno-kanalizacyjnej w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 656
SIERRA LEONE	Budowa farmy dla zwierząt Kwota: 51 072 PLN ks. Sergiej Goman	projekt 657
SIERRA LEONE	Współfinansowanie budowy Centrum Młodzieżowego Kwota: 51 072 PLN ks. Seriej Goman	projekt 658
WENEZUELA	San Felix – zakup samochodu na misje Kwota: 51 072 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 662
GHANA	Budowa kaplicy w miejscowości Ntordo w Ghanie Kwota 90 000 PLN ks. Krzysztof Niżniak SDB	projekt 664
BANGLADESZ	Budowa oczyszczalni wody w Centrum Młodzieżowym Kwota 45 158 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	projekt 665

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

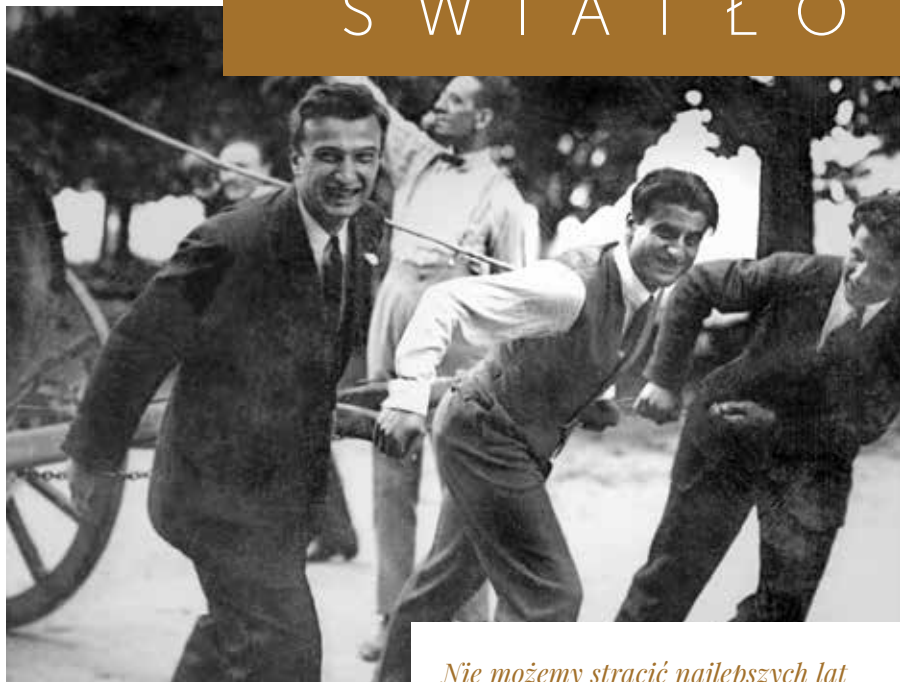
z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!





Bł. Piotr Jerzy Frassati

Piotr Jerzy (wł.: Pier Giorgio) Frassati urodził się w Wielką Sobotę 6 kwietnia 1901 r. w Turynie, zmarł 4 lipca 1925 r. – także w Turynie, w mieście św. Jana Bosko. Przez pewien czas jego nauczycielem był salezjanin ks. A. Cojazzi, ale nie tylko to łączy Błogosławionego z salezjańską duchowością. Biografie Giorgia – Człowieka *Ośmiu Błogosławieństw*, podkreślają, że św. Janem Pawłem II, że „tak naprawdę Piotr Jerzy niczym się nie różnił od rówieśników, zdawał sobie sprawę ze swoich wad i niedociągnięć. Jednak jego życie było przepełnione obecnością Boga. Pomimo wielu trudności nieustannie wspinał się w górę. Pokazał, że może być świętość roześmiana, żyjąca pełnią sił, które ofiarowuje ubogim i potrzebującym”. Ta niezwykła „normalność codzienności” jest bardzo bliska Ks. Bosko.

Nie możemy stracić najlepszych lat naszego życia, jak – niestety – czyni tak wielu młodych ludzi. Musimy hartować się, by być gotowymi do walk, którym bez wątpienia będziemy musieli stawić czoła.

(P. G. Frassati)

P. Giorgio był synem Alfreda Frassatego, założyciela turyńskiej gazety „La Stampa”, senatora i ambasadora Włoch w Berlinie oraz znanej malarki Adelaide Ametis. Miał siostrę Eldę (1899-1900) oraz Lucianę (1902-2007), która wyszła za mąż za polskiego dyplomata Jana Gawrońskiego, związując losy Frassatich z Polską. Po dwukrotnym niepowodzeniu na egzaminie z łaciny w gimnazjum-liceum *Massimo D'Azeglio* przeniósł się do prywatnej szkoły ojców jezuitów. Pomimo sprzeciwu ojca, który narzucał synowi przyszłość w redakcji „La Stampy”, Piotr Jerzy studiował inżynierię górniczą na Politechnice w Turynie.



Był członkiem licznych stowarzyszeń katolickich (m. in. Apostolat Modlitwy, Towarzystwo Adoracji Najświętszego Sakramentu, Kongregacja Maryjna, Akcja Katolicka, Uniwersytecka Federacja Katolików Włoskich, Konferencja św. Wincentego à Paulo). W 1922 r. wstąpił do III Zakonu św. Dominika i przyjął imię Girolamo, na cześć Savonaroli. Działal też aktywnie w wielu ruchach społecznych, młodzieżowych i politycznych swego czasu. W 1924 r. założył z przyjaciółmi „Stowarzyszenie Ciemnych Typów”, którego celem był apostołat wiary oraz pomoc ubogim i imigrantom.

Frassati – nazywany przez domowników Dodo, wzrastał w dostatku, w atmosferze elitarności i ambicji. Rozpadające się małżeństwo rodziców nie zapewniało rodzinnego ciepła. Luciana wspomina: „To, że miano nas za nic albo, gorzej, za istoty zakłócające spokój, pozbawiło nas wszelkich przejawów dumy; za to umieliśmy stawiać czoło trudnościom i odważnie znosić ból”.

Dziękuję Ci, Boże, że dałeś mi poznać góry. Dziękuję wam góry, że dałyście mi poznać Boga (...) Góry, góry... kocham was.

Dodo był lubiany, przystojny, głośny, kontaktowny i stale uśmiechnięty. Silny, zdrowy i wysportowany, mimo, że często widziano go z fajką lub mocnymi tokańskimi cygarami. Świetnie pływał, jeździł konno, przepadał za jazdą na nartach i na rowerze, znakomicie prowadził samochód. Największą jego pasją była alpinistyka. W Alpach podziwiał wielkość Stwórcy. Tu nigdy się nie nudził. Na jednej z fotografii, przedstawiającej go podczas górskiej wyprawy, zamieścił dedykację dla przyjaciela: „Ku górze” – motto, które streszcza całe jego życie.

Pytasz, czy jestem wesół? Jakże mogę nie być? Tak długo, jak długo Wiara dawać mi będzie siły, będę wesół...

Autentyczna żywa wiara, nigdy – jak sądził bł. Piotr Jerzy, nie idzie w parze ze smutkiem i rozgoryczeniem. Bez wiary życie byłoby niczym, a ból byłby nie do zniesienia. Tak więc zgodnie z myślą św. F. Salezego: „Święty smutny to żaden święty”.

Dawni władcy stawiali w swoich zamkach nocne stráže. Jezus jest bardziej godny nocnej strażi niż zamkowe mury.

Piotr Jerzy modlił się stale, długo i wszędzie. Często nocami czuwał przed Najświętszym Sakramentem; codziennie odmawiał różaniec; czytał Pismo św. i nosił





przy sobie jego ulubione fragmen-ty. Umiął na pamięć i nieraz dekla-mował całe partie „Boskiej Kome-dii” Dantego, uwielbiał Goethego, Heinego i Jurgensena. Zachwy-cał się dziełami św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i pismami św. Katarzyny Sieneńskiej. Często odprawiał parodniowe rekolekcje, odwiedzał sanktuarium Czarnej Madonny w Oropie. Zawsze dbał, by zdążyć na codzienną Mszę św., nawet gdy wymagało to wczesne-go wstawania albo dodatkowych kilometrów marszu.

Jeżus odwiedza mnie co rano w Ko-munii św. A ja Mu się odwiedzam odwiedzając Go w ubogich. Wokół chorych, cierpiących, ubogich widzę szczególne światło, którego my nie mamy.

Heroiczna służba ubogim była pasją P. J. Frassatego. „Kto pomaga choremu – pisał – wypeł-nia dzieło wyjątkowe; nie wszyscy

mają odwagę narażać się na sytu-acje nieprzyjemne, a często także niebezpieczne. Kto opiekuje się chorym, jest szczególnie błogo-sławiony...”. Już jako czterolatek oddał żebracze z bosym dziec-kiem na rękę swoje buty i skarpet-ki. Codziennie obładowany pakun-kami, pchający wózek, odwiedzał najuboższe dzielnice Turynu i przy-tulek Cottolengo. Kochał biednych bardziej niż samego siebie. Robił dla nich wszystko, co mógł. Nigdy nie korzystał z majątku ojca i wszy-scy wiedzieli, że wciąż nie ma pie-niędzy z powodu swego palącego miłosierdzia. Wszyscy – oprócz rodziny. On jedyny prowadził w domu rachunki, nie korzystał z tramwajów, w pociągu podró-żował najniższą trzecią klasą. Zo-stawiał ogłoszenia w prasie, zała-twiał pracę, zdobywał mieszkania, kupował leki i sam robił zastrzyki.

Nie wiedzieliśmy, że święty żył między nami (L. Frassati)

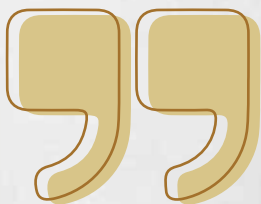
Ostatni tydzień życia P. Je-rzego to prawdziwy dramat. Gdy, pochylona nad umierającą babcią Lindą Ametis, rodzina dowiedzia-ła się jak bardzo jest chory, było już za późno na ratunek. Helikop-ter z surowicą z Paryża nie zdążył na czas. Piotr Jerzy zmarł w wieku 24 lat na chorobę Heinego-Medi-na, którą zaraził się od ubogiego chorego. W czasie pogrzebu, jego rodzina i przyjaciele byli zdumie-ni obecnością tak wielu niezna-jomych ubogich. „Nie wiedziałem, kim był mój syn” – powiedział ojciec.

opr. s. Bernadetta Rusin FMA

Verso l'alto
Pier Giorgio Frassati

Idę w górę

Bt. Piotr Jerzy Frassati





Odeszli do Pana...

JAN SZEWC

Brat s. Teresy FMA pracującej w Moskwie
Zmarł 28 maja 2021 r., w Kobylnicy k. Słupska
w 72. roku życia

S. ANIELA KUBIAK FMA

Zmarła 11 czerwca 2021 r., w Środzie Śląskiej,
w 93. roku życia, 63. roku ślubów zakonnych

JERZY JACH

Tato ks. Michała SDB, misjonarza w Gruzji
oraz s. Joanny FMA z Salezjańskiego Ośrodka
Misyjnego w Warszawie
Zmarł 12 czerwca 2021 r., w Reptowie,
w 67. roku życia

WŁADYSŁAWA GAMOŃ

Mama s. Ewy FMA pracującej
Zmarła 16 czerwca 2021 r., w Łukowicy
w 74. roku życia

WIESŁAWA PIZOŃ

Mama ks. Inspektora Jarosława
Zmarła 28 czerwca 2021 r., w Jastrowiu
w 75. roku życia

Msza święta

DAREM NA MISJE



Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św.
zadzwoń: **22 644 86 78** wew. **1**
lub napisz: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

bosko.pl

Salezjanie

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA Misyjna
Don Bosco





**Teraz jest czas pomyślny, aby odczuć,
że potrzebujemy siebie nawzajem,
że jesteśmy odpowiedzialni
za innych i za świat.**

Papież Franciszek

